

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 9 KWIEŹNIA 1928 R | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 99

Pożar teatru „Bagatela“ w Krakowie Splonął gmach wraz z całym urzą- żeniem.—Straty olbrzymie.—Zacho- dzi podejrzenie podpalenia.

Z Krakowa donoszą:

W sobotę w nocy o godzinie 1 wybuchł olbrzymi pożar w budynku teatru „Bagatela“. Jak dotychczas nie zostało stwierdzone jaka jest przyczyna pożaru. Zachodzi podejrzenie podpalenia. Pożar spostrzegł strażnik z wieży Marjackiej, równocześnie zaś daremnie próbowano z sąsiedztwa teatru połączyć się ze strażą ogniową, albowiem nowa centrala telefoniczna zawiodła w zupełności.

Jeden z obywateli miasta widząc kłęby dymu i ogień, wydobywający się z wnętrza teatru który był od 2-eh dni zamknięty ze względu na święta, wskoczył w taksówkę i zawiadomił straż pożarną. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce sytuacja była już bardzo groźna. Szalejąco żywioł zagrażał sąsiednim domom. Grozę potęgował widok lokatorów w negliżach, wybiegających z bram sąsiednich domów. Policja rozciągnęła kordony, nie dopuszczając gromadzącej się coraz liczniej — mimo nocnej pory — publiczności.

W czasie akcji straży pożarnej nastąpiła eksplozja kabiny operatorskiej i nagromadzonych w niej filmów. Paru strażaków, odrzuconych siłą wybuchu, zawisło w powietrzu na haku bezpieczeństwa, ucepionym do drabiny Grad szyb posypał się na ulicę, poczem nastąpiła przeciągła detonacja i runęły wiązanie stropu i galerie II piętra, zalanając całą Bagatelę obfokiem duszącego dymu, tak, iż strażacy musieli założyć maski.

Akcją ratunkową trwała do świtu. Z pięknego budynku zostały tylko zgłiszcząca. Strat w ludziach niema, poza kilka poranieniami.

Na miejsce wypadku przybył dyrektor Bagateli, p. Gawlikowski, wiceprezydent miasta Ostrowski i starosta grodzki Styczeń.

Szkoda dosięgnie prawdopodobnie

kilkuset tysięcy złotych.

Teatr Bagatela swego czasu był własnością red. Marjana Dąbrowskiego, obecnie należał do spółki akcyjnej, do której wchodzi również p. M. Dąbrowski. Teatr był dzierżawiony przez p. Gawlikowskiego, który urządził w nim kino.

Krwawe święta w Warszawie.

W kościele na Góreckiej jakiś awanturnik strzelił „na vivat“ do policjanta.

Wskutek wybuchu petard zraniło wiele osób.

Warszawa, 9 kwietnia.

Mimo zakazu policyjnego, wzbraniającego strzelania na wivaty, w ciągu całego dnia wczorajszego i ubiegłej nocy rozlegały się w mieście głośnie huk rozrywanych petard, które w pewnych momentach przechodziły w prawdziwą kanonadę armatnią.

Niektórzy zwolennicy tradycji wielkanocnej posunęli się tak daleko, że zamiast petard używali prawdziwej broni palnej, wobec czego

nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków i ofiar ludzkich.

Wybuch petardy obok kościoła na Gzybowie zranił ciężko 5-ciu przechodniów. Zawezwane pogotowie odwiezło trzy ofiary w stanie ciężkim do szpitala.

Dwie kule rewolwerowe zbladziły do kościoła przy ul. Wolskiej i

zraniły dwie osoby.

Na ulicy Powązkowskiej zabłąkana kula trafiła w pierś 14-letnią dziewczynkę. Na tej samej ulicy został ranny wskutek wybuchu petardy, przechodzący ulicą 19-letni czeladnik krawiecki.

Najcięższy wypadek zdarzył się w kościele przy ul. Góreckiej.

Podczas odprawiania modłów niejaki Józef Flanka wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił do góry na wivaty.

Wśród tłumu powstała panika. Znajdujący się w kościele policjant chciał aresztować amatora niebezpiecznych wivatów, lecz Flanka począł się oburzać i

strzelił do policjanta,

raniąc go w brzuch. Rannego policjanta odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Awanturnika aresztowano.

Turyści—Ruch 0:0.

Rozegrane w dniu wczorajszym spotkanie o mistrzostwo Polski między Turyściami a Ruchem górnośląskim zakończyło się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Do przerwy Turyści nieśli przygniatą przewagę nad słabo grającym przeciwnikiem, lecz środkowa trójka ataku fioletowych fatalnie zawodziła pod bramką. W tym okresie gry winni byli gospodarze uzyskać co najmniej 3 — 4 bramki.

Po zmianie stron gra się wyrównuje, a nawet Ruch zyskuje przewagę nad

gospodarzami, która się uwydatniła szczególnie w ostatnim kwadransie gry, lecz doskonały Kahan (najlepszy na boisku) ratuje w najkrytyczniejszych sytuacjach podbramkowych.

Mimo obustronnych wysiłków żadna ze stron nie mogła zdobyć zwycięskiej bramki.

Sędziował dobrze, acz mało energicznie p. Krukowski z Warszawy.

Zawodom przyglądało się około 2500 osób.

Szczegółowe sprawozdanie przyniesie jutrzejszy „Express“.

Niemcy wypłacą odszkodowanie Francji za przedterminowe opróżnienie Nadrenji.

Wiedeń, 6 kwietnia.

„Neue Freie Presse“ donosi z niemieckich kół dyplomatycznych, że przedniejakim czasem agent reparacyjny Parkert Gilbert zawiadomił ministra Stresemanna, iż dąży on do międzynarodowego uregulowania długów i że idee te przedłoży do publicznej dyskusji. Prawdopodobnie zachęceno Poincarégo ze strony angielskiej do przedstawienia swych poglądów. Poincaré przyznaje się

w zasadzie do idei omawianych w „Soir“, wedle których Niemcy mają wzamian za opróżnienia Nadrenji przyznać Francji świadczenia finansowe. Kółka niemieckie sądzą, że bardzo możliwe jest, iż Francja opróżni Nadrenję jeszcze przed upływem roku bieżącego, ponieważ Niemcy są skłonne wogóle do świadczeń finansowych tylko w tym wypadku, jeżeli opróżnienie Nadrenji nastąpi w tym roku.

Nadzwyczajne
wydanie
święteczne.

Pijane i drogie święta.

Kanonada kalichlorkowa trwała jak za dawnych czasów.

Po mieście w dniu wczorajszym kursowały pojazdy, pędzone siłą benzyny i... siana.

Lódź, 9 kwietnia.

Święta wielkanocne biegły pod dobrym znakiem: cudowna pogoda dopisuje przez cały czas, a zwyczajnie wielkanocne, zachowane w całej rozciągłości, jak np. bombardowanie kalichlorkiem po całych dniach i nocach, mimo zakazu policji, albo dzisiejszy dyngus, kiedy ludzie już od wczesnego ranka oblewają się wodą, okazują, że tradycja wielkanocna w Łodzi jeszcze nie spłatawała.

Nie dla wszystkich święto Wielkanocy jednak okazało się miłym i sympatycznym. Morze wódki, które przelało się przez gardła, żołądki i głowy Łódzian, zatopiło niejednemu wspomnienie o dobrych świętach. Kroniki pogotowia zanotowały

wiele nieszczęśliwych wypadków i bólów.

Wskutek wstrzymania tramwajów i zmniejszenia kontyngentu dorożek na mieście, w dniu wczorajszym właściciele wszelkich pojazdów robili świetne interesy.

Z samego rana poczęły kursować po mieście różnej pojemności resorki, bryczki i samochody, które za odpowiednią opłatą podjęły się funkcji dolnych kołaczy człowieka, zmęczonych chłodzeniem po naszych wyboistych brukach.

Nielozni dorożkarze, znajdujący się na rogach ulic, byli rozrywani przez pasażerów. Nic więc dziwnego, że nasi poczciwi mistrze białą pogniwiali się z taksą i żądali za kurs

od 3-eh do 5-ciu złotych.

Z Placu Reymonta na stare miasto kursowały znane Łódzianom z okresów strejku tramwajów autobusy podmiejskie o fantazyjnych nazwach „Pogod“, „Cma“, „Pędziwiatr“ i t. d.

Dopiero przed wieczorem nieurzędowa taksą dorożkarska nieco opadła, gdyż na miasto wyruszyły wszystkie prawie dorożki. Mistrze białą doszli pewnie do wniosku, że lepiej siedzieć podczas świąt na koźle, niż w domu w otoczeniu rodziny i krewnych.

Mknęły więc po ulicach Łodzi samochody, dorożki, bryczki, autobusy, resorki, limuzyny i rolwagi, a ich właściciele robili świetne interesy, mimo toż wszelki handel w dniu wczorajszym trwał w bezwładzie.

Pożar pod Rzgowem.

Lódź, 9 kwietnia.

We wsi Kolinka pod Rzgowem wybuchł wczoraj groźny pożar, pastwa którego padły zabudowania gospodarskie Rocha Mileysy.

Ogień poważnie zagrażał kilka sąsiednim zagrodom jednakże dzięki energicznej akcji ratunkowej, w której brała udział cała wieś, został stłumiony w zarodku.

Splonął jedynie budynek gospodarskie Rocha Mileysy. Straty znaczne.

P. Irene Horeckiej skradziono futro krecie wartości 2000 złotych.

Lódź, 9 kwietnia.

Wczoraj wieczorem w garderobie teatru Kameralnego dokonano w czasie przedstawiania kradzieży, której ofiarą padła artystka p. Irene Horecka.

P. Horeckiej skradziono futro krecie wartości około 2.000 złotych.

O powyższym zawiadomiono policję, która dotychczas sprawy nie ujęła.

Brak pantofli na święta Niezwłocznie motywu samo- bójstwa 12-letniej dziewczynki.

Sosnowiec, 9 kwietnia.

12-letnia dziewczynka, Helena Bloch usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza, została odwieziona do szpitala. Powodem targnięcia się na życie było niewykonanie pantofli dla niej przez szewca na święta.

Wyprzedaże są wzbronione!

Przed zorganizowaniem wyprzedaży w sklepie należy wnieść podanie do władz przemysłowych

Nowe przepisy, które zaczną obowiązywać z początkiem maja.

Lódź, 9 kwietnia.
W wielu sklepach łódzkich urzędniczo można co pewien czas ogromny napis, zapelniający niemal całą wystawę sklepową treści następującej:

— „Wielka wyprzedaż!”
A obok napisu podane są zazwyczaj szczegóły „całkowitej wyprzedaży” towarów, a więc:

wyjątkowa okazja, jeszcze tylko kilka dni, ceny niższe o 50 procent itd.

Cała ta komedia posiada wszelkie pozory rzeczywistości, nie więc dziwnego, że bardzo wiele osób daje się zapaść na lep sprytnie wykombinowanej reklamy. Wyprzedaż taka trwa nieraz miesiąc, czasem dwa miesiące, a czasem nawet cały rok, poczem właściciel sklepu zdejmując napis z okna i po pewnym czasie, gdy skład zaopatrzonej jest w nowy transport towarów, wywiesza go ponownie.

Jest to tylko oczywiście manewr konkurencyjny — i powiedzmy szczerze — manewr nieuczciwy wprowadzający bowiem w błąd klientów. Wyprzedaż ma rację bytu wtedy, gdy interes ulega likwidacji i tym samym towary są sprzedawane po niższej cenie, czego niestety, nie można powiedzieć o sklepach łódzkich, gdzie wyprzedaż od bywa się niefortunnie.

Sprawa ta była się ostatnio rada ministrów, wydając w tej dziedzinie nowe przepisy,

które zaczynają obowiązywać z dniem 30 kwietnia r. b.

W myśl tego rozporządzenia wyprzedaże poszczególnych i inwentarzowe być mogą się odbywać

po uprzednim zawiadomieniu władz przemysłowej i instancji.

Wyjątek stanowią wyprzedaże, zorganizowane przez różne firmy po sezonie lub po sporządzeniu rocznego inwentarza.

Każda osoba, która chce zorganizować wyprzedaż swych towarów musi więc wnieść podanie do władz przemysłowej i-ej instancji. W podaniu tym musi być wspomniane jakie towary mają być wyprzedaż, gdzie wyprzedaż się odbędzie i jakie są jej powody (śmierć właściciela sklepu, likwidacja przedsiębiorstwa, przeniesienie przedsiębiorstwa, wyjątkowy wypadek itp.).

Władza przemysłowa winna w ciągu miesiąca

udzielić odpowiedzi na złożone podanie, w ciągu tego czasu władza przemysłowa może zasięgnąć informacji w instytucjach, reprezentujących interesy handlu i fabrykacji jak np. w związkach kupieckich, zrzeszeniach, izbach handlowych itd.

Instytucje powyższe mają obowiązek wyrażenia swej opinii, czy rzeczywiście istnieje umotywowany powód przystąpienia do wyprzedaży towarów.

Opinie swą związki i instytucje zainteresowane w tej sprawie winny nadsłać do władz przemysłowych i-ej

instancji w ciągu czternastu dni. O ile zainteresowane instytucje i związki nie nadesłały w odpowiednim terminie swej opinii, władza przemysłowa może wydać wniosek w sprawie złożonego podania na zasadzie własnych motywów.

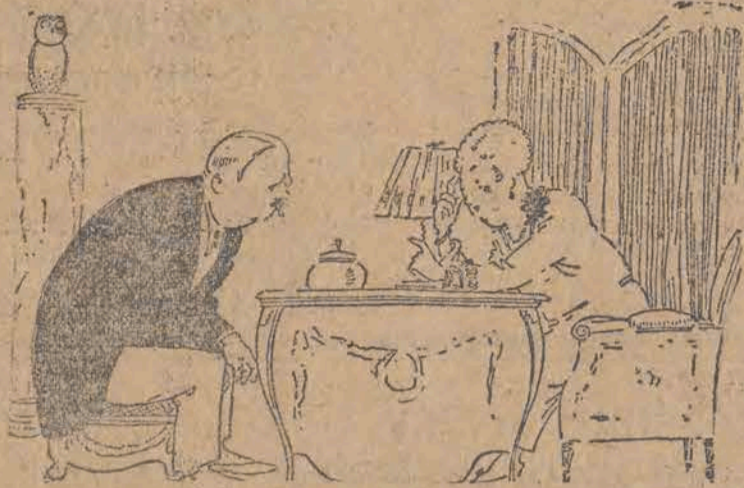
Pozwolenia na wyprzedaż będą mogły być wydawane nie dłużej jak

na 3 miesiące.

W wyjątkowych wypadkach termin ten będzie mógł być przedłużony.

Nowe przepisy nie dotyczą przedsiębiorstw, których wyprzedaż odbywa się na zasadzie wyroku sądowego oraz tych, którym ogłoszona została upadłość.

— ab —



— Widziałeś, meżusiu, tego pana, który mnie pocałował w pociągu, gdy technicznie przez tunel.

— Teraz mi o tym mówisz? Dlaczego mi zaraz o tem nie powiedziałeś?

— Ponieważ sądziłam, że po drodze będzie więcej tuneli.

Tajna gorzelnia w folwarku.

Produkowano w niej 200 litrów okowity na dobę.

Z Warszawy donoszą:
Nad wyraz sensacyjny okrycie zro-
biła policja powiatowa.

W folwarku Szydły - Małe pod Fa-
lenicą zamaskowano ogromną gorzel-
nię, produkującą dziennie około 200 li-
trów wódki 40-procentowej.

Po dłuższej obserwacji wydział śled-
czy powiatowy zdecydował się na prze-
prowadzenie rewizji.

Gorzelnie zastano w pełnym ruchu.
Zacier fermentował w trzynastu ka-
dziach, pod kotłem płonęło ognisko w
chłodnicy krążyła woda.

Pracą kierował dyrektor i założyciel
gorzelnii, p. Szlukier, zamieszkały
w Warszawie. Pomagał mu 20-letni syn

Przy aparatach stali mechaniccy.
Wódkę wysyłano codziennie do
Warszawy w bankach od mleka. Fur-
manki zajeżdżały w podwórzu domu
nr. 50 na Nowolipiu, gdzie mieści się
mleczarnia.

W ten sposób mylono czujność
policji.

Zakonspirowani przemysłowcy pla-
cili za lokal 800 złotych miesięcznie
dzierżawcy folwarku. Okoliczna lud-
ność korzystała z dobrodziejstw gorzel-
ni. W pobliskich chałupach znaleziono
kilkadziesiąt butelek okowity.

Fabrykę opieczętowano. Na miejscu
czuwa wartownik.

Pani zgubiła... dziecko.

Zostawiła je przez zapomnienie w taksówce.

Z Warszawy donoszą:
Zapomnieć kaloszek, torbę, pa-
rasolu, albo jannku — to jeszcze nie
wielka heca, ale zgubić w taksówce ro-
dzone dziecko, to już szczyt ekscentry-
czności!

A dzieła tego potrafiła dokonać p.

Irena Kosmowska (Złota 83), żona maj-
stra murarskiego.

Ze swą półtoraroczną pociechą obr-
jeżdżała wczoraj magazyny. Wstępując
do sklepów, pozostawiała dziecko pod
opieką szofera taksówki nr. 81.

Wędrowka od magazynu do maga-
zynu zajęła dwie godziny.

Zmęczona dama wysiadła z taksów-
ki na placu Małachowskiego, skinęła na
posłańca, wręczyła mu stos paczek, u-
regulowała należność za jazdę i spoko-
nym krokiem odeszła.

Szofer pojechał na plac Teatralny, by
stanać w kolejkę na postój. Nagle u-
słyszał poza sobą niefrasobliwy okrzyk:
— Tata! Tata!

Obejrzał się, a na poduszce siedzi
małenka niewiasta i wyciąga doń rą-
czki.

Ochłonawszy ze zdumienia, kierow-
ca zatrząbił i zawiózł pasażerkę do wy-
działu ducha kołowego, dokąd też po
upływie godziny zgłosiła się roztertarni-
ona mama.

**Przechodząc przez ulicę
rozstrzyj się uważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.**

Teściowa, która strzela i zięć, który ucieka przez okno.

Z Warszawy donoszą:

Zamieszkały w domu nr. 17 przy ul.
Marszałkowskiej inż. Karol B., ma bar-
dzo, ale to bardzo energiczną teściową.

Lękając się o całość swych kości
skonstruowała drzwi z okuciami według
własnego pomysłu, które go chronią
przed nagłym atakiem.

Wczoraj w mieszkaniu pp. B. rozpa-
tała się istna burza. Teściowa podraż-
niona wielkanocnym kłopotem z „babani-
ni”, skoczyła z furją na zięcia.

Nieszczęsny inżynier salwował się u-
cieczką do swego pokoju. Zdążył zatrza-
snać drzwi, padł zziębnięty na krzesło,
gdy nagle rozległy się krzyki:

— Ty gałganie! Ja ci kulą rewelwe-
rową mózg rozsądzi!

I w chwilę potem coś strasznie huknę-
ło.

Przeżony zięć zerwał się, otwo-
rzył okno i hyc z pierwszego pietra.

Trzeba trafić, że spadł na zamiatają-
cego podwórzu dozorcę domu p. Adria-
na Litwinowa, który przelakł się okrut-
nie i jak strzela pomknął po policjanta.

O zajściu spisano protokół. Inżynier
jest zdania, że „mama” strzeliła doń z re-
wolweru przez dziurkę od klucza. Te-
ściowa nie przyznaje się do winy.

— Walnęłam tylko we drzwi twier-
dzi, przyszywając zięcia ponurym wzro-
kiem.

Ogłędziny dziurki w zamku nie do-
prowadziły do wykrycia ładów strzela-
nych. Broni palnej również nie naleziona.



— Za golenie pan teraz więcej za-
płaci.

— Dlaczego?

— Po ostatniej plaćcie twarz panu
się znacznie wydłużyła.

50 milionów czystego zysku daje własność nieruchomości w Warszawie.

Na podstawie sprawozdania Izby
skarbowej w Warszawie dochód brutto
z komornego w stolicy wyniósł w roku
1926 180.000.000 złotych.

Netto zaś, t. j. po opłaceniu podat-
ków, administracji, oczyszczania i t. p.
właścicielom nieruchomości pozostało
na czysto 38 milionów złotych.

Obecnie wskutek wzrostu komorne-
go do wysokości przedwojennej, czys-
ty zysk z komornego wynosi blisko
50.000.000 złotych rocznie.

Dochodem tym dzieli się stosunkowo
niewielka grupa właścicieli nieruchomości.
Cała własność nieruchomości stolicy,
wyrażająca się cyfrą 11.577 budowli,
znajduje się w posiadaniu — 5.576 osób.

Jeśli od tej cyfry odjąć posiadaczy
małych, nieprocentujących domków na
przedmieściach, to faktycznie owa po-
kazana suma dochodu z komornego przy-
pada w udziale 1000 — do 1500 właścicieli
kantonie średniejskich.

Kłeska mieszkaniowa w Polsce dosięgła zastraszających rozmiarów.

Miljon ludzi mieszka po 5 do 9
osób w jednej izbie.

Uchwalony świeżo przez Sejm i Sen-
nat nadzwyczajny budżet inwestycyj-
ny w wysokości 88 milionów zł., po-
zwala liczyć, że ruch budowlany dozna
pewnego ożywienia.

Kłeska mieszkaniowa bowiem przy-
brała w Polsce rozmiary wprost kata-
kлизмu społecznego.

Najlepiej o tem mówią cyfry: w mia-
stach Polski mieszkania 1-izbowe, be-
dące jednocześnie kuchnią i izbą miesz-
kalną, a często i warsztatem pracy, sta-
nowią przeszło 36 procentów, zaś dwu-
izbowe — 30 proc. ogółu mieszkań.

Zgórą milion osób gnieździ się w Pol-
sce po 5—9 osób w jednej izbie.

Jest nawet 38 tysięcy ludzi, którzy
mieszkają po więcej niż 9 osób w jed-
nej izbie.

A skutkiem tego przeraźliwego sta-
nu rzeczy — to przede wszystkim —
gruźlica.

Czas najwyższy przystąpić wresz-
cie do wielkiej i planowej akcji ratun-
kowej, czas rozpocząć wielką akcję bu-
dowy mieszkań dla tych biednych i
schorzałych mas, które dalej w obec-
nych warunkach mieszkać nie mogą.

TRZEBA SOBIE RADZIĆ.

— Moja Janinko! Ponieważ nasz
gość siedzi już prawie dwa tygodnie i
wcale nie mówi o wyjeździe, połóż mu
przy łóżku ze dwa albo trzy rozkłady
jazdy.

TEŻ POKREWIEŃSTWO.

— Czy Zygmunt jest twoim krew-
nym?

— Po części. Jest on trzecim mężem
drugiej żony mojego pierwszego męża.

Wyborny szewc — uwieńczonego poetą

Współczesny Hans Sachs.

Jury literackie miasta Oedenburga przyznało w tym roku nagrodę poecie Jósefowi Bako, za szereg utworów lirycznych ogłoszonych w miejscowych piśmiech.

Jakież było zdumienie sędziów, gdy po odbiór nagrody zgłosił się popularny w mieście majster szewski, słynący z wyrobu bardzo wykwiśniętego obuwia damskiego.

Okazało się, że Jósef Bako w wolnych chwilach od zajęć szewskich uprawiał poezję, lecz przed nikim nie zdradzał się z swego natchnienia, w obawie śmieszności.

Poezje wysyłał pod pseudonimem do różnych pism i cieszył się, gdy ujrzał je wydrukowane.

Dopiero, gdy miasto Oedenburg przyznało mu nagrodę literacką nie mógł się oprzeć pokusie i zdradził swe incognito.

Poeta - laureat nawet nie myśli opuścić swego warsztatu szewskiego, twierdząc, iż układanie wierszy i szycie butów dadzą si ę znakomicie pogodzić.

Przecież pierwszym wielkim poetą niemieckim był Hans Sachs, szewc z Norymbergii.

Zgon najznakomitszego detektywa Francji.

„Nie chwytaty się go kule.“

W Paryżu zmarł po dłuższej chorobie słynny francuski detektyw, S. Colmar, po gromca bandytów i zbrodniarzy.

Colmar był postrachem podziemnego świata paryskiego i znał go jak nikt inny. Niejednokrotnie próbowali go apasze zgładzić ze świata.

Lecz Colmara „nie imaty się kule“, a każdy bandyta, który podniósł na niego rękę ginał jeśli nie zaraz to w najbliższej przyszłości. Umarł się więc przesać, że Colmar „czaruje“ i żaden opryszek nie odważył się stawiać zbrojnego oporu nieustraszonemu detektywowi.

Smierć Colmara wywołała radość wśród paryskich oczajduszów, a gdy zwiok jego włożono do trumny, zjawiły się u katafalku podejrzane osoby, aby przekonać się, czy najzawziętszy wróg naprawdę już umarł.

BOHATER MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

zmarł zarażony trędem.

Duchowieństwo francuskie uroczystie uczciło pamięć zmarłego przed kilkunastu dniami na wyspach Fidży misjonarza ks. Franciszka Nicoleau.

Przed jedenastu laty postanowił ks. Nicoleau udać się na wyspy Fidży, aby pielęgnować trędowatych i nieść im pociechę w strasznych cierpieniach.

Dziesięć lat przeżył bohaterstwo wśród chorych w miejscowości Lawuka, gdzie znajdują się baraki dla trędowatych, pozostające pod opieką osmiu katolickich misjonarzy.

W dziesiątym roku swej ofiarnej pracy nabawił się ks. Nicoleau trądu i zmarł w niewypowiedzianych cierpieniach, jako ofiara wzniosłego poświęcenia dla bliźnich.

Ku utrwaleniu pamięci świętobliwego kapłana postanowiono wmurować w jednym z paryskich kościołów tablicę.

Pielęgniowaniem trędowatych zajmują się przede wszystkim katolicy misjonarze i nie było jeszcze wypadku, aby który z nich zdołał uchronić się od tej straszliwej choroby.

Kto raz wszedł między trędowatych, już nigdy nie wraca do świata.

A mimo tego zawsze się znajduje dość chętnych ludzi do takiej ofiary.

Wśród tych bohaterów miłości bliźniego znajdują się również polscy kapłani.

Murzyni przyjmują gromadnie katolicyzm.

Seminarium dla czarnych księży.

Ogromna masa murzyńska zamieszkująca Amerykę należy w przeważnej części do kościoła metodystów.

W ostatnich jednak czasach rozpoczają kościoły katolicki propagandę zakrojoną na większą skalę.

W przeciągu krótkiego czasu udało

si ę pozyskać dla katolicyzmu 300 tysięcy wyznawców wśród murzynów.

Dotychczas żyło w Ameryce zaledwie 5 księży katolickich, pochodzenia murzyńskiego.

W najbliższym czasie powstanie w Filadelfii seminarium, które kształcić będzie młodzież murzyńską na księży katolickich.

Czarni ludzie nie mają bowiem dość zaufania dla białych misjonarzy i odnoszą się do nich zawsze z pewną nieufnością.

Protestanci holenderscy wyklinają igrzyska olimpijskie

Podczas gdy zarząd miasta Amsterdamu i sfery rządowe starają się już obecnie, aby znaleźć pomieszczenie dla wielkiej liczby gości, którzy przybędą na igrzyska olimpijskie, niektóre fanatyczne sfery purytańskie rozwijają wręcz przeciwną propagandę.

W niektórych kościołach protestanckich w Amsterdamie wygłaszają duchowni kazania, potępiające sport i nazywające sportowców zatwardziałymi grze-

sznikami, którzy dbają wyłącznie o ciało, a nie pamiętają o duszy.

Tych bezbożników nie powinna przymować holenderska ludność w swych domach, gdyż się ją oni publicznie zgorszenie i podkopują moralność, starając się o odnowienie tradycji pogańskich.

Wedle doniesień „Frankfurter Zeitung“, dowoła na tle kazań przeciwspor- towych do namiętnych dysput, a nawet starć między przeciwnikami.

SPLENDID
Dziś
Arcydzieło oparte na głośnej powieści MAXA BRUDA
Złobiwca Serc

GRAND-KINO
Dziś i dni następnych
Arcydzieło polskie wedł. pow. Leo Belmonta p. t.
„Przeznaczenie“

AKWAWIT SP. AKC.
POZNAŃ
polecą najprzedniejsze wódki i likiery
SPECJALNOŚĆ:
Wypalanki Winne - Romy - Araki - Żytniak Wielkopolski
Orange-Cherry Brandy-Curaçao Blanc-Nalewki owocowe

CASINO
Dziś
Wielki świąteczny program
„Miłość Joanny Ney“

DOBRY PENSJONAT.
— Proszę pani! W łóżku znalazłem pluskwy.
— A cóż pan myśli, że za marne 12 złotych dziennie dam panu jedwabniki?
POCIECHA.
— Kiedy mogę mieć nadzieję na zapłacenie rachunku, panie hrabio? — zapytał krawiec, odnosząc eleganckie ubranie.
— Zawsze, drogi panie, zawsze!

„NIEBEZPIECZEŃSTWA A WYSOKICH GÓRACH“
— Oto tytuł nowej serii obrazków „Urbina“

Jeden obrazek BEZPŁATNIE!!!
przy zakupie pudełka pasty

URBIN
KONSERWUJE SKORĘ — — OSZCZĘDNA W UŻYCIU
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

LECZNICA
okarzy specjalistów i gabinet denty styczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. nabijaniczki) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płocino etc.) operacje operatunk.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Noświełania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Żępy sztuczne, korony złote, platynowe i męsty.
W medycynie świetła do godz 2 po p.

Instytut de Beaute ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odżywiające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, węgry i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektroizną elektroterapija „Solux“ przyjmuje od 10-8 wiecz.

Dr. med. **L. Prybulski**
Zawadzka № 1
Telefon № 25-33.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięwne (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-21 5-8
Dla pań od 4-6.
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Lubiec**
Ceglana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięwnych. Nasw światła lampą kwarcową.
Przyjmuję od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.
Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **BRAUN**
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 pp.

Dr. **HELLER**
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5
dla niezamożnych ceny lecznic.
9 placę do sprządania przy przystanku tramwajów.
Wiadomość: przystanek Radogoszcz szosa Zygierska 11 w prawej oficynie.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW ETYKIETNAKÓW FIRMLI oraz reklamy wierszowane
W. DROZDOWSKI
LEGDAŃSKA 20 m 39

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielona № 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne i weneryczne.
Przym. od 8-9/2j i-2 7-8 wiecz.

Doktor **St. Bibergal**
Montuski 11,
te ffon 63-22
Choroby skórne i weneryczne elektroterapija.
Przyjmuje od 8-10 i od 3-8 wiecz.

Lekoz - dentysta
F. Horowicz
przyjmie w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2-7 wiecz.

Dr. **L. PIKIELNY**
urolog
Choroby cerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 4-7
NAWRÓT 8.
Telefon 14-90.

Prenumerata
W Łodzi zł. 4-00 miesięcznie. — Zamieścowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. —
Odnošenje do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:
ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 ospat). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 ospat). Zareczytowa i zadziebn ee tekście 10 zł. Zamieścowa o 50 proc. Zast. o 100 proc. drożej. Za terminowy drak ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnę 10 gr. Pozost. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej